

Prof. dr hab. Andrzej de Lazari  
<http://delazari.pl>

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Eweliny Iwańskiej na temat**

***Rosyjskie tropy Mariusza Wilka***

(250 stron z przypisami i bibliografią;

Promotor: dr hab. Tadeusz Sucharski, prof. AP w Słupsku)

Dwa razy przyszło mi stanąć w polemiczne szranki w obronie Mariusza Wilka. Po raz pierwszy w 1998 roku, gdy Jerzy Pilch w „Tygodniku Powszechnym” (*Ucha pycha*, 1998, nr 48) dosyć brutalnie ugryzł debiutancki *Wilczy notes* wilka-samotnika z Wysp Sołowieckich. Przygotowywaliśmy wówczas z grupą badaczy wydanie pierwszych tomów rosyjsko-polsko-angielskiego leksykonu *Idee w Rosji*, którym postanowiliśmy nieszablonowo zinterpretować postrzeganie świata przez Rosjan. *Wilczy notes* wpisał się nam w tę interpretację na tyle, że jego „metodologiczne” fragmenty umieściliśmy we wstępie do drugiego tomu. Ja zaś w mini-recenzji (*B)ucha pycha* („Rzeczpospolita”, 19 grudnia 1998, „Plus Minus”) napisałem: „Urok *Wilczego notesu* polega właśnie na Wilczym, innym od wszystkich dotychczasowych, odczytaniu Rosji oraz na proteście przeciw przekładaniu Rosji na kategorie innych kultur bez znajomości (‘przeżycia’) kategorii rosyjskich. [...] własne Ja-Pilch wypadałoby nieco zakamufłować i dać możliwość czytelnikowi nacieszyć się i nasmakować nie tylko Pilcha, ale i Wilczą wolnością”.

Po raz drugi broniłem Wilka przed krytykiem nie mniej *mastitym*, by użyć Wilczego „ruskiego” języka – przed Adamem Pomorskim. W tekście *Dokopać Wilkorusowi* („Rzeczpospolita”, 16 września 2006, „Plus Minus”) pytam: „Zadziwił mnie Adam Pomorski (*Wilcze doły*, „Plus Minus” z 2 - 3 września 2006). Za co chce Wilka ustrzelić? Czym mu Mariusz zawinił, że lustruje go z zaciekleścią partyjnego polityka? [...] Czy to przystoi wiceszefowi Pen Clubu? I to wtedy, gdy *Wołoka* Mariusza Wilka jest finalistką nagrody Nike 2006, a do ogłoszenia wyników pozostały trzy tygodnie?”. Kończę nie mniej ostro: „Wilcze tłumaczenia są wyłącznie jedną z wielu możliwych interpretacji prowincjonalnej (jakoby przez to bardziej rosyjskiej) Rosji. Są pełne poezji o ‘pieczach’ i ‘kartoszcze’, ale też kompetentne merytorycznie, wsparte historią, literaturą, ikonami, śpiewem cerkiewnym, folklorem, przyrodą i owym niezwykłym językiem polsko-ruskim. Nikomu nie zaszkodzą, a niejeden polsko-ruski konflikt załagodzą! Nie znajduję w nich ani pogardy, ani braku szacunku dla ludzi. Bywają zaczepne, przeważa jednak empatia ‘strannika’ (dziwaka i wędrowca w jednej osobie).

Niekiedy zalatują samogonem i przepoconą 'rubachą', ale ten 'duch' znajdziemy przecież w niejednym wysoko cenionym współczesnym polskim utworze literackim, nie wspominając o rosyjskich. I ponieważ pisane były w ruskiej 'głębince', są dla mnie zdecydowanie bardziej przekonujące niż Pomorska antywilkoruska dubeltówka w oknach Krakowskiego Przedmieścia".

Przed Ewelina Iwańska bronić Wilka oczywiście nie muszę. Swoją polemikę przywołuję jedynie, by uwypuklić co najmniej sceptyczny odbiór twórczości tego «обпыщенного польского писателя» (to z rosyjskiej Wikipedii) w Polsce (zob. np. G. Hanaf, *Dziewica z Solidarności*, <http://istotne.pl/boleslawiec/wiadomosc/Ang/dziewica-z-solidarnosci-mariusz-wilk>). W Rosji nie jest lepiej. Rozprawa Pani Iwańskiej sprowokowała mnie, bym zajrzał na rosyjskie strony internetowe. Znalazłem tam wywiad, który z powodu braku autoryzacji stał się złośliwym, bardzo niepochlebnym reportażem z pobytu dziennikarzy Romana i Darii Nurijewów w *Domu nad Onego* „zruszczonego polskiego pisarza, który szanuje Putina, tego pije i gania żonę” (zob. *Домострой Мариуша Вилька*, [http://petrozavodsk.rusplt.ru/index/Domostroj\\_Mariusha\\_Vilka-12283-1.html](http://petrozavodsk.rusplt.ru/index/Domostroj_Mariusha_Vilka-12283-1.html)).

Skoro Wilk mówi o sobie „jestem rosyjskim pisarzem piszącym po polsku” (s. 6), Rosjanie zaś określają go mianem „zruszczonego polskiego pisarza”, szkoda, że Pani Ewelina przynajmniej w zarysie nie zestawiła recepcji jego dorobku u nas i w Rosji. To ciekawy problem do rozważań o wzajemnym postrzeganiu się Polaków i Rosjan. Rozumiem jednak, że nie takie zadanie postawiła przed sobą. Bohaterem jej rozprawy jest sam Wilk i jego twórczość, a nie recepcja tej twórczości.

Pani Iwańska postanowiła sama zrozumieć Wilka, jego twórczość i jego postrzeganie Rosji i Rosjan. „W moim zamierzeniu – pisze – dysertacja poświęcona twórczości Mariusza Wilka ma stanowić kompozycję koncentryczną. Rozpaczam rozważaniami o Wilkowym rozumieniu procesu twórczego, podejmując kolejne zagadnienia tworzące obraz Rosji, kończę rozprawę problemem dotyczącym języka pisarza. W rozdziale pierwszym staram się zwrócić szczególną uwagę na wieloaspektowe zagadnienie tożsamości autora, w części ostatniej natomiast pragnę ukazać rolę przyjętą przez pisarza. A konkretnie właśnie pisarza tłumacza, który, na podobieństwo Josepha Conrada, objaśnia Rosję polskimi rodakom-nerodakom i stara się, w swoim mniemaniu, odkryć istotę Rosji i rosyjskości” (s. 5; podkreślenie moje). Niewątpliwie pisarska osobowość Wilka interesuje Panią Ewelinę, ale przede wszystkim Rosja i Rosjanie, których pisarz „tłumaczy” polskiemu czytelnikowi: „Przyglądam się zatem człowiekowi północnemu, człowiekowi-nomadzie, człowiekowi religijnemu, człowiekowi radzieckiemu i człowiekowi pijanemu” (s. 4).

Pani Ewelina sympatyzuje z Wilkiem, ale nie bezkrytycznie. Nie rozstrzyga kwestii jego tożsamości narodowej. Pozwala mu usadowić się „na granicy polsko-rosyjskiej tożsamości, nie opowiadając się jednoznacznie po żadnej ze stron” (s. 6), a jednocześnie sceptycznie wtrąca, jak w powyżej przytoczonym fragmencie, że czyni on to „w swoim mniemaniu”. Zadziwia ją „kategoryczny wniosek autora: „Innymi słowy, «wilczy wołapik» pomaga mi być sobą (wilkiem), a nie «polakiem», «rosjaninem», czy jakimkolwiek innym stworzeniem z ogólnie przyjętych klisz”, ponieważ każdy człowiek ma swój własny, indywidualny, niepowtarzalny sposób myślenia, komunikowania się z otoczeniem czy opisywania rzeczywistości” (s. 6-7). Próbuje dostrzec w takiej postawie podobieństwo do Josepha Conrada, ale podobieństwo się wymyka, gdyż „[Wilk] nie pisze w języku rosyjskim, ale mimo to określa siebie mianem ‘rosyjskiego pisarza’” (s. 7).

Bardzo spodobał mi się brak apologetyki, sceptycyzm, a jednocześnie sympatia do bohatera rozprawy. Mam podobny stosunek do Wilka i jego twórczości. Cenię jego literackie tropy, ale mu niedowierzam – ani w sprawach ideologicznych, ani historiozoficznych, ani „osobistych”. Ma rację Pani Ewelina – on igra z czytelnikiem, nawet sam „wielokrotnie podkreśla [...], jak bardzo ważna jest dla niego materia słowna. ‘Igra’ na styku obu mów” (s. 6).

Wilczych spraw „osobistych” w rozprawie jest bardzo mało, i dobrze. Jego działalność w „Solidarności” jest jedynie wspomniana, o żonie ani słowa, kilkakrotnie zdawkowo pojawia się córka. Dużo o alkoholizmie Rosjan, ale nic o alkoholu w życiu samego pisarza, choć tu zapewne można byłoby znaleźć wytłumaczenie, dlaczego „w ostatniej książce *Dom włóczęgi* Wilk stwierdza, że żałuje, iż pisał o pijanych i pijących. Autor uznał wnioski sformułowane we wcześniejszych dziennikach za niepotrzebne, a refleksje za powierzchowne” (s. 207). Nie przypadkowo Tomasz Piątek się wyzłośliwia: „Mariusz Wilk w ogóle ciągle pije wódkę, jeśli wierzyć jego książce. Wódkę, bragę i piwo. Pali trawę. Żuje narkotyczne korzenie. Co chwila któryś z jego kompanów wyciąga nóż, chce przesłuchać pisarza jako szpiega albo obrzyna koledze rękę. Ale Mariusz Wilk się tym nie przejmuje. Jeśli jego książka ma być zapisem upojenia, to jest bardzo wiarygodna” (*Jaka piękna zdrada*, <http://ksiazki.onet.pl/jaka-piekna-zdrada/r7v19>).

Doktorantka bardzo solidnie przygotowała się do zadania zrozumienia Wilczej Rosji. W obszernej interdyscyplinarnej bibliografii oraz w przypisach znajdujemy teksty literaturoznawcze, rosjoznawcze, sowietologiczne, politologiczne, kulturoznawcze, religioznawcze itd. Jedyny problem, że niekiedy linki internetowe nie są poprzedzone nazwiskiem autora i tytułem tekstu, co bardzo utrudnia zorientowanie się, o jakim tekście mowa, szczególnie, gdy znika on z przywoływanego portalu, jak np. <http://slova.org.ru/kluev>,

<http://www.filozofia.3bird.net/download/filozofia/religia/religia-spis-dogmatow-kosciola-katolickiego.pdf>, <http://www.jippon.pl/okres-heian/index.html> itp. Są też drobne nieścisłości w bibliografii. Np. Justyna Kurczak nie zredagowała 1-go tomu *Idei w Rosji*, zaś ja nie zredagowałem 6-go itp. Są też pomyłki w przypisach. Np. odwołanie do szkicu *Polska i Polacy w historiografii rosyjskiej* Władimira Kutiawina po zdaniu „Wśród współczesnych polskich tekstów o Rosji nie ma chyba takiego, w którym ich autor nie podejmowałby tematu alkoholu w rzeczywistości rosyjskiej” nie jest sensowne (s. 202). Kutiawin (Rosjanin) cytuje przecież rosyjskiego dziewiętnastowiecznego historyka Mikołaja Kostomarowa: „Cała Polska od prostego szlachcica po wielmożnego pana piła na umór”. Jak to się ma do „współczesnych polskich tekstów o Rosji” i rosyjskiego alkoholizmu?

Te potknięcia są oczywiście do naprawienia, gdy Pani Iwańska postanowi rozprawę opublikować. A warto, gdyż o Wilku literacie i rosjoznawcy niewiele dotąd napisano. Jest on postacią kontrowersyjną tak pod względem literackim (język „polsko-ruski”, styl, tematyka utworów), jak i światopoglądowym – szczególnie dziś, gdy rusofobia stała się „siłą przewodnią” polskiej świadomości politycznej i dziennikarskiej. Książka Pani Eweliny znajdzie czytelników wśród polonistów, rusycystów, dziennikarzy i politologów. Jest to dobra interdyscyplinarna rozprawa z sensowną koncepcją metodologiczną, zaawansowanym naukowym warsztatem literaturoznawczym i rosjoznawczym, napisana ładnym, przejrzystym językiem.

Mógłbym spierać się z doktorantką o interpretację niektórych poglądów Wilka, ale byłaby to zapewne bardziej dyskusja z samym Wilkiem niż z nią. Dla przykładu, gdy Pani Ewelina pisze, że „*W Domu włóczęgi* Wilk nie tylko określa Rosję mianem Imperium Północnego (co jest niezwykle istotne dla jego rozważań i refleksji w ogóle, ponieważ to jest pierwsza tak komplementarna definicja wschodniego państwa sformułowana przez autora dzienników północnych), ale używa tego terminu w opozycji do znanego określenia Imperium Eurazjatyckie” (s. 105), chce mi się podpowiedzieć, że nie jest to „odkrycie” Wilka. Na początku lat 90. ubiegłego wieku Dymitr Lichaczow, chcąc się przeciwstawić eurazjatyckiemu nacjonalizmowi, orzekł, że dla kultury rosyjskiej i jej historii dużo istotniejsze jest położenie Rosji między Północą a Południem niż między Wschodem a Zachodem, i sensowniejsze jest określanie Rosji jako Skandosławii niż Eurazji. Niestety, poglądy Lichaczowa poparła jedynie garstka okcydentalistycznej inteligencji, masy zaakceptowały swoją eurazjatycką „nieeuropejskość”.

Podobnie jest z problemem „nomadyzmu” wpisanego jakoby w rosyjskość (s. 224). W *Liście filozoficznym* (1829/1836) Piotra Czaadajewa przeczytamy: „Proszę spojrzeć wokół

siebie. Czy cokolwiek jest na swoim miejscu? Wszystko jest w drodze. Nikt nie ma określonej sfery egzystencji, nie mamy dobrych nawyków, brak ustalonych reguł, nie ma nawet ogniska domowego, niczego takiego, co by przyciągało, co budziłoby sympatię, rodziło uczucia. Nie ma nic stałego, wszystko płynie, wszystko przemija, nie zostawiając śladów ani na zewnątrz, ani w nas. W naszych domach jesteśmy jakby w obozie, w rodzinach mamy wygląd przybyszów, w miastach jesteśmy podobni do koczowników, gorsi od koczowników, wypasających stada na naszych stepach, bo i oni są bardziej przywiązani do swoich pustyń niż my do swych miast” (tłum. L. Suchanka).

Nic więc tu Wilk nie wymyślił, nic nie odkrył. Problemem pozostaje jedynie pytanie – dlaczego sam dopisał siebie do rosyjskiego „nomadyzmu”, do rosyjskich „zbędnych ludzi”? Tego jednak problemu, jak mówią Rosjanie, *без пол-литра не разберёшь*.

Podsumowując, mogę stwierdzić, że rozprawa Pani Eweliny Iwańskiej na temat *Rosyjskie tropy Mariusza Wilka* zawiera dobrze sformułowany i zrealizowany cel poznawczy oraz wiele wartościowych tez i wniosków, pozwalających zrozumieć twórczość autora *Domu włóczęgi* i jego interpretację Rosji, Rosjan i „rosyjskości”. Uważam w związku z tym, że rozprawa spełnia wymagania stawiane pracom doktorskim i może być dopuszczona do publicznej obrony.

Łódź, 7 marca 2017 r.

Andrzej de Lorenz